

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK**OGŁOSZENIA.**

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajehman i S-ka“). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Będzinie* W. Janiszewski Stan. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Sosnowcu* W. Jermulowicz. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ś. p. Kazimiera Mączewska

córka nieżyjących, Władysławy z Ruszkowskich i Konstantego Mączewskiego b. członka b. Senatu, zmarła po długiej i ciężkiej chorobie za granicą, d. 12 stycznia r. b.—Nabożeństwo żałobne za jej duszę odprawione będzie d. 20 Stycznia to jest w przyszłą środę, w kościele po-Dominikańskim o godz. 10 minut 15 rano, na które zaprasza krewnych, życzliwych i znajomych siostra stryjeczna zmarłej

Helena Młodowska.

W d. Kamocinek

w sezonie bieżącym 2 ogiery stanowiąc będą klacze:

GRUNWALD ogier gniady, anglik syn „Faktora“ wzrostu 2 arsz. 6 wer. po rs. 15 od klaczy.

ATLANTIK ogier kasztanowaty wzrostu 2 arsz. 3 1/2 wersh. odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie rolniczej w Wilnie—po rs. 8 od klaczy.—Na stajnię dopłaca się po rs. 1 od klaczy.

Blizszych informacji udziela zarząd dóbr Kamocinek, st. poczt. Piotrków. (8—3)

Najwyższy Reskrypt.

„Praw. Wiest.“ ogłasza Reskrypt Najwyższy do hrabiego Pawła Szuwałowa, osnowy następującej:

„Hrabio Pawle Andrzejewiczu! Ze szczerem współczuciem śledziłem przebieg choroby, która Was dotknęła i z największym żalem zgodziłem się na prośbę Waszą o uwolnienie Was, z powodu nadwątlonego zdrowia, z urzędu Jenerał-Gubernatora warszawskiego i Dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego. Z uczuciem szacunku i uznania przypominam Sobie długi szereg iście państwowych zasług, położonych przez Was na różnych polach służby wojskowej, administracyjnej i dyplomatycznej. Wasze zdolności wojskowe i energija woli, w świetny sposób ujawnione podczas wojny z Turcyją w 1877 i 1878-ym roku, skłoniły Mnie do wybrania Was na stanowisko Głównego Naczelnika najliczniejszej i najważniejszej części sił zbrojnych Rosyi. Wasz umysł światły, konsekwentna wytrwałość i patryjotyczna dzielność, nieodstępnie towarzyszące wszystkim Waszym czynom i rozporządzeniom, wszczepiły we Mnie przekonanie, że zarząd cywilny nad ludnością powierzonego Wam kraju będzie kierowany z należytą dbałością i stanowczością. Wybór Mój Wy usprawiedliwiłście najzupełniej. Wyborny stan wojsk i wszystkich gałęzi zarządu wojskowego, znajdujących się pod Waszym zwierzchnictwem, zasługuje na zupełne Moje uznanie. W zarządzie cywilnym, pomimo krótkotrwałego pozostawania na urzędzie, staliście się

wzorowym wykonawcą Moich zamierzeń, dążących do pomyślności i rozwoju w ogólnej spójni z wielką ojczyzną, wiernopoddańczej ludności kraju, którego istotne interesy i rozkwit będą zawsze blizkie Mojemu sercu.

Z całej duszy życząc i spodziewając się, że Bóg zesła Wam powrót do sił i zdrowia, i że znowu powrócicie do spraw wyższego zarządu państwowego, raz jeszcze wyrażam Wam Moje szczerze uznanie i szczególną Moją przychylność. Pozostają dla Was niezmiennie życzliwym“.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana ręką napisano „i szczerze Wam wdzięczny“.

„MIKOŁAJ“.

„Słowo“ warszawskie poświęciło obszerniejszy artykuł ustępującemu ze stanowiska swego hr. Szuwałowowi. „Obok przymiotów czysto osobistych—pisze „Słowo“—przyniósł hr. Szuwałow ze sobą na stanowisko general-gubernatora warszawskiego wytrwałość i doświadczenie prawdziwego męża stanu, przywykłego do prowadzenia spraw wielkich, pierwszorzędnej wagi, co naturalnie, pozwalało mu stanąć odrazu ponad biurokratycznym szablonem i różnemi małostkowemi drażliwościami, które w stosunku do administrowanej ludności łatwo zawsze odbić się mogą w tem, co ta ludność uważa za szykanę lub nieusprawiedliwione żadną potrzebą państwową przykrości. Społeczeństwo też nasze z zadowoleniem czulo, że go z tej strony nie dotyczą żadne nowe rozporządzenia, za sprawą lub z inicjatywy hr. Szuwałowa podjęte lub wykonywane. Był też, co najważniejsza, dostojnik ten zwolennikiem ścisłej legalności. O przestrzeganie ustaw obowiązujących wielce dbały, szanował je sam i innym szanować zalecał. Wszelkie nadużycia i bezprawia silną ręką tłumiąc, każdej skargi pokrzywdzonego wysłuchał, każdy objaw samowoli potępiał, a w granicach nadanej sobie władzy, wykraczających przeciw prawu, bez względu na ich stanowisko, do surowej odpowiedzialności pociągać nie wahał się. Wszystkie wyżej zaznaczone przymioty hrabiego Szuwałowa znajdowały wreszcie wyraz w doborze osób, o ile on je sam do współdziałania ze sobą w tym kraju zaprosił lub powołał. Razem z nimi, pozostanie wśród nas o ustępującym z general-gubernatorstwa warszawskiego hrabim Szuwałowie sympatyczne wspomnienie człowieka dobrej woli i nieposzlakowanej prawości charakteru“.

Z Łodzi.

„Na rynku łódzkim panuje obecnie cisza, którą niezadługo przerwie ożywiony ruch w miejscowym przemyśle, rozpoczynający się zwykle od

rozpoczęcia wiosennej kampanii. W czasie nieskończonego jeszcze kryzysu kilkadziesiąt efemerycznych firm zniknęło bez śladu; firmy solidne przetrwały szalejący orkan niby dęby stuletnie i czekają obecnie licznych zapotrzebowań wiosennych. Ruch w handlu wyrobów bawełnianych ożywił się, fabrykanci zaś wyrobów wełnianych skarżą się na niskie ceny.

Komitet łódzki handlu i przemysłu wystąpił w tych dniach z podaniem do p. ministra komunikacji o nadanie fabrykantom łódzkim prawa przewożenia towarów przy pociągach osobowych za listem frachtowym, jeżeli towar oddany będzie do ekspedycyi na dwie godziny przed odejściem pociągu, przyczem wysyłający będzie miał prawo nałożyć na towar załeczenie, a droga żelazna, za stratę towaru lub jego uszkodzeń, odpowiadać będzie na mocy § 107 ustawy ogólnej o przewożeniu towarów po drogach żelaznych rosyjskich. Ulga ta ma niemałoważne znaczenie dla przemysłowców łódzkich; dotychczas bowiem z pospiesznego frachtu nie mogli korzystać nawet najbardziej cenne towary, bo w razie utraty lub zepsucia towaru przewożonego jako bagaż, koleje żelazne płacą na mocy art. 37 ogólnej ustawy tylko po rs. 1 za funt, przytem opłata za przewóz bagażu nie może być przekazana stacyi odbierającej, ani też bagaż obciążonym być nie może zaliczeniem. Wreszcie do chwili obecnej towar przewożony za listem frachtowym pospiesznym przy pociągach osobowych, musiał być oddawany do ekspedycyi znacznie wcześniej, co nie zawsze może mieć miejsce; w razach więc niecierpiących zwłoki, nie pozostawało nic innego, jak towar wyprawić za kwitem bagażowym, przy opłacie znacznie wyższej, z góry wniesionej bez prawa obciążenia go zaliczeniem.

Dnia 6 b. m. Towarzystwo lekarskie łódzkie święciło dziesiątą rocznicę swego istnienia jednocześnie z obchodem 25 letniego jubileuszu działalności lekarskiej w naszym mieście dr. Karola Jonschera, wice-prezesa towarzystwa lekarskiego. Tow. lekarskie warszawskie wysłało jako swego delegata na tę podwójną uroczystość dr. Neugebauera, który jest zarazem członkiem korespondentem tow. lekarskiego łódzkiego.

Zarząd Towarzystwa dobroczynności postanowił urządzić w Łodzi tyle niezbędny przytułek noclegowy. Starania kilku przedstawicieli naszego przemysłu o ułatwienie komunikacji pomiędzy Warszawą a Łodzią uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Na mocy porozumienia pomiędzy zarządami kolei fabryczno-łódzkiej i warszawsko-wiedeńskiej uruchomione zostaną dwa pociągi osobowe, które przebiegać będą przestrzeń między Warszawą a Łodzią w trzy godziny. Pierwszy pociąg, wyprawiony z Łodzi o 7 rano, przybywać będzie do Warszawy o 10 rano; drugi, wyprawiony z Łodzi o 3 p. p., przybywać będzie do Warszawy o 6 p. p. Z Warszawy zaś pociąg wyprawiony o 2 p. p. przybywać będzie do Łodzi o 5 p. p., a wychodzący z Warszawy o 8 wieczorem stawać będzie w Łodzi o 11 w nocy.

Mróż dochodzący w ostatnich dniach do 18° Rem. panowanie swoje zaznaczył kilkoma wypadkami zmarznięcia. W nocy z 7-o na 8-y b. m., na Starym Rynku, znaleziono ubogo odzianego izraelitę, Judka Jakubowicza, zmarzniętego tak, że gdy go przyniesiono do szpitala ś-o Aleksandra, mimo energicznego ratunku, wkrótce żyć przestał.

Nk.

TEATR ŁÓDZKI W PIOTRKOWIE.

Gdybyśmy umieli poprzeć dobre usiłowania moglibyśmy mieć w Piotrkowie co miesiąc parę przedstawień teatralnych, wartością nie ustępujących w niczem pierwszorzędnej stołecznej scenie; p. Michał Wołowski bowiem postanowił odwiedzić nas peryjodycznie, o ile dobre jego chęci znajdą sympatyczny oddźwięk pośród naszej publiczności teatralnej. Czy tak będzie—wątpimy; albowiem druga z kolei u nas wizyta artystów łódzkich nie-szczególnie go usposobiła; dowiodła ona wymownie, że niebardzo odczuwamy potrzebę szlachetnej rozrywki i—raczej heca cyrkowa, obliczona na drażnienie zmysłów, prędzej odpowiada naszym potrzebom i wymaganiom.

Jakby przeczuwając te nasze aspiracje, p. M. Wołowski na pierwszy występ swej trupy w czwartek 7 b. m. wybrał „Primbalerinę“ Ernosta Bluma i Raula Tochego pragnąc jednocześnie zapoznać nas z najnowszą premierą warszawską. Nad treścią blahej tej, acz dowcipnej farsy rozwoździć się nie będziemy; zaznaczamy jedynie doskonałą w niej grę wszystkich artystów. P. Maryja Przybyłko w roli tytułowej wykazała nam tu nową stronę swego talentu.—Na drugi dzień, w piątek, poszły „Nasze Anioły“ M. Wołowskiego, w których oboje państwo Trapszo tworzyli sympatyczną, pełną prawdy życiowej, parę małżeńską. Dowcipną tę, wesołą i nawskroś swojską komedię, nazwalibyśmy chętniej farsą i to farsą na sposób iście francuzki zrobioną, gdyby nie jej ton, zbyt miejscami poważny, gwałtem wtlaczający „Naszych Aniołów“ w szeregi komedji. Niemniej jest to jeden z najlepszych utworów p. Wołowskiego, który w swoim tornistrze autora dramatycznego ma już sporą wiązkę scenicznego dorobku. Komediya ta odegrana została przez artystów łódzkich z właściwą im precyzją i zaledwie jedna scena zbiorowa w akcie pierwszym (sesja pań zajmujących się przygotowaniem ubranek dla dziewczyny na koloniję letnią) szwankowała nieco, skutkiem niedość szybkiego tempa dykcji.

Trzeci z rzędu przedstawienie, w sobotę, 9 b. m., było prawdziwą uczcą artystyczną dla Piotrkowian i na długo pozostawiło wśród nas niezatarte po sobie wspomnienie. Grało „Skowronka“ Wildenbrucha, a grano prawdziwie koncertowo! Nie lepszego nie umianoby stworzyć na najlepszej scenie stołecznej. Tu już doprawdy niewiadomo komu oddać pierwszeństwo, tak dalece całości zlewała się w przepyszny kryształ z pojedynczych atomów gry każdego bez wyjątku artysty, przyjmującego udział w sztuce. To też zaznaczymy tylko nieznana u nas jeszcze grę p-ny Jastrzębiec, która rolę Leny, owego właśnie „Skowronka“, przeprowadziła z artyzmem i finezyją, zdradzającami w młodej artystce duży talent sceniczny, niezwykłą inteligencyję i zapal młodzieńczy—rokujać jej piękną przyszłość sceniczną. Po raz pierwszy także ujrzelśmy w Skowronku p. Sosnowskiego, amanta-seryjo trupy łódzkiej, w roli Augusta Langenthala, odczutej i zagranej niezmiernie szlachetnie. P. Pankiewicz w roli Julii nie miała pola do popisu; nie mniej przedstawiła się nam jako jedna z tych sił artystycznych, których lekceważenie nie można. Radzibyśmy ujrzeć ją w roli, która lepiej ujawniła zakres jej talentu.

W niedzielę 10 b. m. dano komedię pp. Dumanoir i Lafargues „U Przystani“; jestto jednak rzecz tak banalna a robota jej tak licha, że o niej mówić niewarto.—Na ostatnie przedstawienie niedzielne (11 b. m.) miała pójść „Sprawa Kobiet“ Bałuckiego; p. Wołowski jednak, ulegając naturalnemu żądaniu pewnej części piotrkowian, dał zamiast niej operetkę-burleskę „Za Oceanem“—i o dziwo!... Czego nie mogły zdziałać dobre, znakomicie grane komedje, tego dokazał stek bzdurstw i heca cyrkowa, skaczący i wyjącej indyjanie, różne błażenstwa i szopki. Na przedstawieniu tem nie wiadomo, czemu więcej dziwić się należało: czy piskowi i uciesznej wrzawie na scenie, czy na widowni?...

Istny cyrk—nie teatr—ale kasa pełna! De gustibus non est disputandum.



Z Miasta i Okolic.

— **Oddawanie listów.** Dochodzą nas skargi mieszkańców dzielnicy żydowskiej naszego miasta, że tylko raz na dzień, wieczorem roznoszone są tam listy, bez względu, czy takowe nadechodzą rannymi, czy też popołudniowymi pociągami. Czyby więc dla kontroli listonoszów, nie uznano za właściwe tutejszą stacyja pocztowa, cechować każdy list pieczętką, wyciskając na kopercie datę i № pociągu, jakim list przywieziony został? Ma to podobno miejsce w Warszawie, a nawet w Łodzi?..

— **Latarnie gazowe** zaczynają figlować z nami... widocznie dlatego, że młode!.. Za-

czynają tu i ówdzie gasnąć przedwcześnie, lub palić się nazbyt zwężonym płomieniem. Na dalszych ulicach miasta, około godziny 2-iej po północy bywają po większej części gaszone; pozostaje ich tylko parę, migoczących słabym światłem. Uwagi powyższe są tylko echem dochodzących nas z krańców miasta głosów, które zapytują za naszym pośrednictwem magistrat: jakie są pod tym względem warunki kontraktu z towarzystwem gazowem?..

— **Drugi wieczór tańczący** w Towarzystwie Cyklistów, dla członków, ich rodzin i wprowadzanych przez nich gości, ma się odbyć podobno dnia 30 stycznia. Gospodarze naprzd już troszczyć się o urozmaicenie zabawy, myśląc o ujęciu porządku przy kolacyi w własne ręce.

— **W tutejszym klubie miejskim** dnia 9 b. m., jako w 3-ci dzień świąt st. st., odbył się bal, na którym bawiono się do 6-iej z rana. Do tańca stawało par 22.

— **Reprezentacyję** Warszawskiego Tow. Cyklistów na Piotrków, po zrzeczeniu się tejże przez dotychczasowego członka-korespondenta (konsula) p. Dobrzańskiego, objął na rok bieżący Dr. E. Wolski. Warszawskie Tow. Cyklistów liczyło w Piotrkowie pod konsulatem p. D. blisko 20 członków.

— **Osobiste.** Lekarz miejski naszego miasta dr. Emil Wolski posunięty został w randze z rady honorowego na assessora kolegijalnego.

— **Polowanie.** W Rzezycy, w majątku p. M. Szwejcera, odbyło się 8 i 9 b. m. wielkie polowanie z naganką, na którym w 20 strzelb ubito: 70 zajęcy, 3 kozłów i 2 cietrzewie.—W dobrach Zielenice i Wola-Marzeńska w pow. łaskim, dnia 7 i 8 b. m. odbyło się polowanie, na którym w 21 strzelb, zabito 210 zajęcy, 19 kuropatw i jastrzębia.—W dniu 11 b. m. odbyło się polowanie w Dubidzach u p. Gustawa Siemieńskiego, w 18 strzelb ubito 102 zajęcy, lisa i 5 kuropatw. Największą ilość zwierzyny ubili pp. Bronikowski i Karsznicki. Zamknięcie lisa w kotle, jako należące do rzadkich wydarzeń w kronikach myśliwskich, sprawiło myśliwym wielką uciechę.

— **Eter zamiast wódki.** Na pograniczu Prus zakorzenił się pośród włościan nałóg używania anodyny zamiast wódki. Bardzo wiele kobiet z ludu, uważając picie wódki za grzech śmiertelny upija się natomiast eterem, rozumując, iż ponieważ eter jest lekarstwem, używanie go nie może być grzechem!.. Co niedziela można zauważyć całe kompanije chłopców, prowadzących dziewczyny do sklepów żydowskich lub aptek na eter, który nazywają „tropem“. Ponieważ cena eteru 20 kop. za funt o połowę prawie niższa jest od wódki, zgubny ten nałóg szerzy się coraz bardziej. Przypominamy więc, iż departament medyczny jeszcze w roku 1891 wydał 30 października za № 512 cyrkularz do władz policyjnych i składów aptecznych, zabraniający wydawania eteru (anodyny) bez recepty lekarza. Tymczasem niektóre apteki i składy apteczne na pograniczu sprzedają podobno eter całemi balonami, przeciętnie po 10 funtów tygodniowo.

— **Wypadek na kolei.** Dnia 13 b. m. czterdziestoletni Franciszek Szpadkowski, handlarz trzody z Łodzi, powracając z osady Jeżów, przy wsiadaniu na stacyi Rogów do będącego już w ruchu pociągu № 15, spadł na szyny i poniósł śmierć natychmiastową. Odcięte od tułowia głowa i ręce, zostały zupełnie zmiążdżone.

— **Zbrodnie.** W lasku, należącym do towarzystwa akcyjnego pod Zawierciem, znaleziono zamordowanego czlowieka, nieznanego z nazwiska. Denata widziano przedtem w szynku, w towarzystwie kilku włościan. Zdaje się, że zbrodnia spełniona została pod wpływem wódki.

W Tomaszowie-Rawskim, niejaki F. Szymek, stolarz, pracujący w fabryce Piescha,

powróciwszy nad ranem do domu w pijanym stanie, rzucił się na robiącą mu słusne wyrzuty żonę z nożem w rękę, chcąc jej poobcinać ręce. Na krzyk nieszczęśliwej, zbudził się ze snu rodzony jej brat, Zyger, ale zanim zdążył przybieść siostrze na pomoc, zbrodniarz uderzył go nożem w głowę, a potem obciął mu uszy. Zyger wybiegł na ulicę i począł uciekać, lecz osłabiony zbytym wpływem krwi, upadł na ulicy Brzostowskiej, z kąd go umierającego odwieziono do szpitala. Zbrodniarza aresztowano.

— **Napad.** We wsi Tatar, w gminie Chabielice, odprawiony parobek Władysław Spaleniak, powodowany zemstą, w nieobecności gospodyni napadł na nowego służącego i pobiwszy go w sposób nieludzki, stał się bezpośrednią przyczyną śmierci pobitego. Napastnika aresztowano.

— **Zabójstwo.** W lasach św. Anny pod Tomaszowem, do strzelca Bojakiewicza, pilnującego zwierzyny, wystrzelił z fuzyi chłop, złapany na kradzieży drzewa. Nazajutrz raniony ciężko Bojakiewicz zmarł, osierocając żonę i czworo dzieci.

— **Gwiazdka.** W Tomaszowie Rawskim grono pań, pod przewodnictwem żony miejscowego pastora gminy ewangelickiej, na wiele tygodni przed świętami Bożego Narodzenia zajmowało się szyciem odzieży i bielizny na podarki dla biednej dziewczyny, które rozdano jej na gwiazdkę.

— **Porwanie.** Niedawno, wieśniakowi idącemu z żoną przez las kaźmierski pod Strzemieszycami kilku awanturników siłą odbiło i uprowadziło żonę. Na trzeci dzień znaleziono ją w lesie w szalasię, w stanie godnym politowania.

— **Zakłady chemiczne,** funkcjonujące od paru miesięcy w Strzemieszycach, produkują klej i mąkę kostną, które wysyłają do Niemiec. Dotychczas wysłano już zagranicę pięćdziesiąt wagonów sztucznych nawozów; po kraju zaś rozeszło się tylko 10 worków!..

— **Złodzieje kolejowi.** W Sosnowcu i w okolicznych osadach kopalnianych, utworzyły się całe bandy złodziei, którzy okradają bezczelnie pociągi stojące na liniach kolejowych, wiodących do kopań. Złodzieje, uzbrojeni w kamienie, noże, a nawet niekiedy i w broń palną, sieją postrach wśród służby kolejowej i w najlepsze rabują nie tylko węgiel ale i żelazo z pod opon, sprządzane ze st. Milowice. W tych dniach atoli przy pomocy straży ziemskiej zarządzono obławę i kilku zuchwalszych rabusiów ujęto.

— **Ruch towarowy** w Sosnowcu wzmógł się w ostatnich czasach bardzo. Stacyje kolei dąbrowskiej i wiedeńskiej zawałone są ładunkami zboża, przeznaczonemi w głąb kraju i zagranicę.

— **Orkiestra górnicza** towarzystwa sosnowickiego, pod dyrekcją p. Wintera, tak się rozwinęła, iż obecnie tworzy się drugi jej komplet.

— **Kanał.** „Dziennik Warszawski“ donosi, jakoby ministeryjum komunikacyj postanowiło połączyć Wisłę z Narwią za pomocą kanału wodnego, który rozpocznie się pod Warszawą, a skończy za Zgierzem. Kanał ów miałby ogromnie dodatne znaczenie dla naszego przemysłu.

— **Nagły zgon.** Na święta Bożego Narodzenia przyjechał z Petersburga do Łodzi w odwiedzinę do dzieci p. C. i wsiadł do drożki przed dworcem najzupełniej zdrów. Gdy atoli zajechano na miejsce, pan C. był już bez życia. Śmierć nastąpiła nagle skutkiem aneryzmu serea.

— **Samobójstwo** dobrze znanego w Łodzi kupca p. Henryka Kessler wywarło w całym mieście przyciębiające wrażenie. Zmarły poderżnął sobie gardło brzytwą.

— **Lecznica.** W dzielnicy staromiejskiej w Łodzi otwartą będzie dla przychodzących chorych lecznica z inicjatywy i za staraniem dr. L., który w tych dniach oczekuje

przychylnej co do tego decyzji władz odnośnych.

— **Falszywa moneta.** W Łodzi pojawiły się fałszywe półimperyjały.

— **Obszar Łodzi** wynosi obecnie 5 wiorst długości, 2 1/2 szerokości i 16 1/2 obwodu.

— **Na węgiel dla biednych** złożono beżmiennie do uznania Redakcyi rs. 3.

— **Listy nadeszłe do tutejszego oddziału pocztowego** a niewydane adresantom:

Zamknięte: z Berlina do Lipperta B. Zakrzewskiego; ze Zduńskiej-Woli do Peisacha Kallnowskiego; z Warszawy do Józefa Kroziewicza i Zofii Sztochor; z Sulmierzy do M. Kórkowskiej; z Hanelu do Szaszi Aga; z Janowa do Antoniego Kalecińskiego; z Krzepie do Włodzimierza Żarnowskiego; z Łowicza do Wawrzyńca Choroszko; z Paradyża do Franciszka Dzierzawy; z Łodzi do Stanisława Borowskiego. — *Otwarte:* z Warszawy do Henryka Lauter, Szymona Smolarka i Małgorzaty Piotrowskiej; z Mieni do Z. M. Wernera; z Kleczewa do Szlomy Wicowskiego; z Radomia do Pinkusiewicza; z Chemnitz do Elizy Kautner; z Końskich do Pinkusa Rozenbana; z Woźniesińska do Leizera Beluszki; z Kowna do M. Zamelczuka; z Łodzi do Tomasza Lyngieńskiego i Silbersteina; z Erenfridersdorfu do Elizy Kautner; z Petersburga do Awdotii Sidelki.

— **Kronika wypadków w guberni piotrkowskiej.** W pierwszej połowie listopada 1896 r. było pożarów 12. W tej liczbie: z podpalenia 3; nieostrożności 1; wadliwej budowy komina 2; z niewiadomej przyczyny 6. Straty wyniosły 11350 rs. Wypadków nagłej śmierci było 7, znaleziono trupa 1, dzieciobójstwo było 1, zabójstwo 1, samobójstwo 1, poranienie 1, napadów i grabieży 4, kradzieży 12.



Listy od Redakcyi.

— „**Jednemu z wielu**“ uczestników zabawy tańczącej w Tow. Cyklistów w d. 6 stycznia. — Poruszać na nowo sprawy niedołożonego zorganizowania kolacji zbiorowej przez właściciela Restauracji w Hotelu Litewskim nie widzimy słusznej racyi. Na to „że w interesie powodzenia przyszłych zabaw“ starać się należy, by nie podobnego na przyszłość się nie powtórzyło — zgadzamy się w zupełności. Rozumieją to dobrze i gościnni gospodarze klubu cyklistów, którzy, nauczeni doświadczeniem, na przyszły raz, o ile wiemy, postanowili w inny sposób zorganizować balową wieczór.

Z prasy.

— „**Ateneum**“ za m. styczeń pomieszcza następujące artykuły: „Trochę godności“, przez Wacława Klossa. — „Kato“ powieść współczesna, przez Eseterusa. — „Przeżynek do rozbioru problematy materii i ducha“, przez A. D. Wolskiego. — „Nowe studia nad Hamletem“, przez Józefa Kotarbińskiego. — „Adolf Pawiński“, przez Oswalda Balzera. — „Z nowych poezyj“, przez Andrzeja Niemojewskiego. — „William Morris i sztuka ozdobnicza w Anglii“, przez M. P. Trepkę. — „Ewolucja Kary“, przez dr. J. Makarowicza. — „Nowe książki“ dla dzieci i młodzieży. — Rozbiory i sprawozdania. — Nowości naukowe i literackie. — „Rosyja i Austryja na wschodzie“, przez I. T. Hodięgo. — Nekrologija. — Ogłoszenie.

— „**Pszczelarz i ogrodnik**“. Nowego tego pisma, stanowiącego organ towarzystwa pszczelniczego-ogrodniczego, wyszedł numer pierwszy w formie wielkiej ósemki i zawiera, oprócz odezwy od zarządu Towarzystwa i słowa wstępnego od Redakcyi, następujące prace: Ogrodnicy pszczelarze; usługi pszczół przy zapładnianiu roślin; prządka pierścienista (z rysunkiem takowej); Stare sady; Podkurzacz ulepszony; Przeciętne ceny warzyw na targach warszawskich; Nasze pasieki; Roboty w styczniu i Kronikę (wiadomości bieżące). „Pszczelarz“ wychodzić będzie raz na miesiąc. Prenumerata na prowincyi wynosi rs. 4 rocznie.

SPRAWOZDANIE

z Koncertu i dwóch przedstawień amatorskich danych w dniach 3, 19 i 20 Grudnia r. z. na rzecz T-wa Dobroczynności dla chrześcijan w Piotrkowie.

a) Koncert.

D O C H Ó D

Ze sprzedaży biletów rs. 143 kop. 49
 „ programów „ 21 „ 05
 Razem rs. 164 kop. 54

R O Z C H Ó D

Za rozlepienie afiszów i oświetlenie teatru rs. 5,00
 „ afisze i programy „ 5,15
 „ nastrojenie fortepianu „ 4,00
 „ przewiezienie fortepianu i melodikonu „ 7,00

Koszta cenzuralne „ 1,00
 Opalenie teatru „ 5,27
 Usługa „ 3,65
 Kosmetyki „ —,56
 Drobne wydatki „ 2,86
 Kwiaty na scenę „ 1,40
 Bileterzy „ 1,60
 Świece na scenę i do garderoby „ 3,89 1/2
 Wynajęcie sali teatralnej „ 15,00
 Karety dla amatek „ 4,00
 Procent na zakłady dobroczynne, zostające pod opieką Rady Gubernijalnej „ 6,80
 Razem rs. 67,18 1/2

P O R Ó W N A N I E

Dochód wyniósł rs. 164 kop. 54
 Rozchód „ 67 „ 18 1/2
 Dochód czysty rs. 97 kop. 35 1/2

b) Teatr.

D O C H Ó D

Ze sprzedaży biletów na 2 przedstawienia rs. 422 kop. 20
 „ sprzedaży programów „ 21 „ 17
 Razem rs. 443 kop. 37

R O Z C H Ó D

Wynajęcie teatru rs. 30 kop. 00
 Muzyka na przedstawienia i próby „ 26 „ 00
 Rozpisanie nut na orkiestrę „ 17 „ 10
 Przepisanie egzemplarzy i ról „ 7 „ 74
 Oświetlenie teatru na przedstawieniach i próbach „ 23 „ 00
 Świece na scenę i do garderoby „ 3 „ 75
 Maszyniści i jego pomocnikom „ 13 „ 20
 Usługa na próbach i przedstawieniach oraz przeniesienie mebli „ 15 „ 30
 Przeniesienie pianina „ 4 „ 00
 Przewiezienie kostiumów z Łodzi do Łodzi „ 8 „ 00
 Za dwa klosze do lamp „ — „ 90
 „ afisze i programy „ 10 „ 00
 Fryzjer „ 16 „ 00
 Krawiec „ 2 „ 55
 Opalenie teatru na próbach i przedstawieniach „ 7 „ 80
 Rekwizyta i udekorowanie sceny „ 7 „ 45 1/2
 Firanki i gzymsy na scenę „ 4 „ 90
 Kosmetyki do garderoby „ 3 „ 45
 Ogrodnikowi za kwiaty na scenę „ 1 „ 60
 Bileterzy „ 4 „ 40
 Różne drobne wydatki „ 6 „ 69
 Procent na zakłady dobroczynne, zostające pod opieką Rady Gubernijalnej „ 11 „ 90
 Razem rs. 225 kop. 73 1/2

P O R Ó W N A N I E

Dochód wyniósł rs. 443 kop. 37
 Rozchód „ 225 „ 73 1/2
 Dochód czysty rs. 217 kop. 63 1/2

Z E B R A N I E

Z koncertu rs. 97 kop. 35 1/2
 „ teatru amatorskiego „ 217 „ 63 1/2
 Razem wpłynęło do kasy rs. 314 kop. 99.

Rada T-wa czuje się w obowiązku złożyć niniejszem swoje serdeczne podziękowanie Szanownym amatorom, amatorom, reżyserzy i wszystkim tym, którzy w czemkolwiek do powodzenia koncertu i przedstawień teatralnych przyczynić się raczyli.

Piotrków d. 5 Stycznia 1897 r.

Prezes Rady *Srednicki*.

Członek Sekretarz *Edward Poraziński*.

SYNDYK TYMCZASOWY
massy upadłości
fabrykanta miasta Tomaszowa
MORYTZA WOLMANA

Na zasadzie wyroku Sądu Okręgowego Piotrkowskiego z dnia 17 Grudnia n. z. 1896 r. treści następującej:

Nowy, miesięczny termin dla sprawozdania wierzytelności massy upadłości **Morytza Wolmana**, licząc rzeczony termin od daty ogłoszenia odpowiednich obwieszczeń w Piotrkowskich Gubernijalnych Wiadomościach wyznacza

(oryginał podpisany przez obecnych w komplecie członków Sądu),

oraz na mocy 512 Art. K. H. wzywa niżej wymienionych wierzycieli powołanej massy upadłości, a mianowicie: S. Bornsteina, B. Ejznera, A. Rolanda, Wilanowską apreturę, Pawła Desurmonta, A. Zilber-

bogena, Jakóba Bergsohna, S. Pechnika, S. Kohana, Samuela Dyskina, Z. Pili-chowskiego, S. Weinberga, Ch. I. Berlinera w m. Tomaszowie zamieszkałych, Merańska przedziałnię w Meranie, w Saksonii w osobie jej przedstawiciela Stanisława Likernika zamieszkałego w Warszawie ul. Marszałkowska № 173 firma Wyszewiański i Chazin, firmę Trilling i Datyner, D. Prusinowskiego zamieszkałych w Łodzi, fabrykę maszyn w Grossenheim w Saksonii w osobie jej przedstawiciela Jana Jurgielewicza, zamieszkałego w Łodzi—oraz wszystkich wierzycieli z imion i nazwisk zarządowi massy niewiadomych, ażeby się w ciągu miesiąca jednego, od daty ogłoszenia niniejszego obwieszczenia licząc, osobiście lub przez swoich pełnomocników, stawili przed niżej podpisanym syndykiem i oświadczyli na mocy jakich tytułów i do wysokości jakiej sumy są wierzycielami upadłego **Morytza Wolmana**, i aby tytuły usprawiedliwiające ich pretensyje złożyli na ręce, syndyka lub też przedstawili takowe w Wydziale II Cywilnym Sądu Okręgowego Piotrkowskiego do sprawy № 1081/96 r. Stół II, wszystko to pod skutkami prawa.

Władysław Otto

Adwokat Przysięgły
 w Piotrkowie.

Ruch pociągów
 na stacji Piotrków

od 15 (27) października na sezon zimowy 1896 r.

	G.	M.	
w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryjerski (przych.)	2	30	} w nocy.
(2 klasy) (odechod.)	2	36	
№ 5 Pospieszny (przych.)	4	13	} po południu.
(3 klasy) (odechod.)	4	23	
№ 9 Osobowy (przych.)	9	41	} rano.
poczt. (3 kl.) (odechod.)	9	51	
№ 13 Osobowy (przych.)	9	10	} wieczorem.
(2 i 3 klasy) (odechod.)	9	18	
№ 51 Osobowy (przych.)	5	31	} w nocy.
(2, 3 i 4 kl.) (odechod.)	5	41	
w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych.)	3	17	} w nocy.
(2 klasy) (odechod.)	3	23	
№ 6 Pospieszny (przych.)	1	13	} w południe.
(3 klasy) (odechod.)	1	23	
№ 10 Osobowy (przych.)	5	32	} po południu.
poczt. (3 kl.) (odechod.)	5	42	
№ 14 Osobowy (przych.)	10	38	} rano.
(2 i 3 klasa) (odechod.)	10	48	
№ 52 Osobowy (przych.)	4	17	} rano.
(2, 3 i 4 kl.) (odechod.)	4	32	
Pociągi miejscowe (3 klasy):			
№ 15 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	12	10	w południe
№ 16 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	6	5	rano.
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	20	w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	10	wieczorem.
№ 19 Z Piotrkowa do Granicy i Sosnowca.	12	40	w południe.
№ 20 Od Granicy i Sosnowca do Piotrkowa.	12	20	w nocy.

D. Ż. Fabryczno-Łódzka.	Łódź		Łączy się w Kolu-szkach z pociągami dr. żel. W.-W.
	g.	m.	
№ 1 Kolu-szki-Łódź	2 56	1 53	№ 1 w nocy.
№ 2 Łódź-Kolu-szki	12 25	1 28	№ 1 w nocy.
№ 3 Kolu-szki-Łódź	5 26	4 20	№ 51 i 2 rano.
№ 4 Łódź-Kolu-szki	6 5	6 53	№ 52 i 16 rano.
№ 5 Kolu-szki-Łódź	9 49	8 46	№ 9 rano.
№ 6 Łódź-Kolu-szki	7 15	8 18	№ 9 rano.
№ 7 Kolu-szki-Łódź	12 3	11 20	№ 15 i 14 po poł.
№ 8 Łódź-Kolu-szki	12 42	1 51	№ 6 po południu
№ 9 Kolu-szki-Łódź	4 31	3 28	№ 5 po południu
№ 10 Łódź-Kolu-szki	2 10	3 13	№ 5 po południu
№ 11 Kolu-szki-Łódź	9 18	8 15	№ 13 po południu
№ 12 Łódź-Kolu-szki	5 13	6 16	№ 10 po południu
№ 13 Kolu-szki-Łódź	11 16	10 28	№ 17 wieczorem
№ 14 Łódź-Kolu-szki	8 25	9 13	№ 18 wieczorem

OGŁOSZENIA.

Różne Meble,

nowe, z powodu zmiany stosunków rodzinnych, są w każdej chwili do sprzedania razem lub częściowo, na Bugaju pod Piotrkowem, w domu Bessera, vis à vis fabryki, na 1-em piętrze na prawo. (2-1)

Zaręczenia:
LEWEK DIKBUCH
z Noworadomska
AGNES SILBERMANN
z Wrocławia. (1-1)

Francuzka

z patentem świeżo przybyła z Paryża poszukuje lekei. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (3-1)

ZARĘCZENI:
SZAJA ORBACH
z Noworadomska
EWA SCHLESINGER
z Wrocławia. (1-1)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-16)

Nagrodzone na Wystawie Hygienicznej w 1896 r. medalem złotym.

Wysmienite i udelikatniające
MYDŁO TATRZAŃSKIE
własność
WARSZAWSKIEGO LABORATORIUM CHEMICZNEGO
(10-6-2)
z zapachami
Fijolka, Konwali, Buk, Tatra i Róży
Cena kawałka 15 k.; najczystszy gatunek 25 i 45 k.
Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjach.

POSZUKUJE SIĘ

wspólnika do przedsiębiorstwa bardzo poważnego, nadzwyczaj korzystnego, absolutnie bez ryzyka, z kapitałem 15-20,000 rubli. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (3-3)

We wtorek d. 12 b. m. nadejdą świeże materyjały wieczorowe i balowe do sklepu towarów lokeiowych

M. POPOWSKIEJ

Ulica „Petersburska,” wprost kościoła po-Bernardyńskiego. (0-2)

MYDŁO KOSMOS

poleca

I. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł w Warszawie, Przejazd 7. (1-4)

PASZA

wyroby Fabryki Cukru i Rafinerji „LEONÓW”

melasa suszona z krajanką buraczaną

1 pud obroku zastępuje dokładnie 400 funtów buraków pastewnych

— Cena 35 kopiejek za pud!!!

Wiadomości udziela: Dom Bankowy **A. Rawicz & Co** w Warszawie, lub Biuro Zarządu Cukrowni **LEONÓW, Mazowiecka 12.** (3-3)

FABRYKA TABACZNA

pod firmą

„NOBLESSE”

w Warszawie.

poleca znacznie ulepszone papierosy:

Renoma, Creme, Nr 1, Wytrauene, Kawalerskie, Dessert i inne
10 szt. 10 kop.

Dobre, Salonowe, Smyrna, Afrykańskie, Nr 80.
10 szt. 6 kop.

Wyścigowe, Górnicze i wiele innych
10 szt. 3 kop.

Tytonie od rs. 1 do rs. 15 za funt, w różnym opakowaniu.

Ekspedycja hurtowa i detaliczna w Warszawie:

W magazynie fabryki „NOBLESSE” ul. Marszałkowska № 127.—W magazynie **Kalinowskiego i Przepiórkowskiego** w Hotelu Europejskim.—W magazynie **P. Kotodziejskiego i Sp.** Nowy-Swiat 51 róg Wareckiej.

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8, wprost Niecałej.
Telefonu Nr. 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od godz. 9 do 10 wieczór.

NIEMKA

inteligentna, potrzebna na godziny. Wiadomość u Adwokata Przysięgłego Klejny, dom Bergemana. (2-2)

Zgubiono Paszport

wydany Piotrowi Kawczyńskiego przez Wójta gminy Mniszków pow. opoczyńskiego, na przejazd do Sulejowa. Łaskawy znalazca raczy zwrócić takowy do rzezonego urzędu gminy Mniszków. (3-2)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,
Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI
Z MIODU SŁODU I ZIÓŁ LECZNICZYCH,
Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.
FABRYKA „LELIWA” w Warszawie
ulica Zgoda № 5.
Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (16-8)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracji w Hotelu Angielskim w **Częstochowie**, donoszę, że

HOTEL KRAKOWSKI

na **JASNEJ GÓRZE** nabyłem na własność i tenże urządziłem w wszelkim komfortem. Doborową kuchnią, wyborowemi winami, umiarkowanemi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobioną opinię. Przyjmuje wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie karetka z dworca kolei do Hotelu i z powrotem.

(50-44) Z szacunkiem

JÓZEF BUJNOWSKI.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 24 powieści p. t.

Joanna de Mercoeur

przekład z francuzkiego przez E. D.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

— Jaktóż, przychodzę w imieniu obrazzonego, przychodzę jako sekundant i przyjmuję mnie musi.

— Zapewne, ale wąż, by nas przyjął bardzo uprzejmie.

— Miał czas się uspokoić. Ale, mój drogi, byłeś tam, gdy na nas napadł. Jakże się zachował po naszym wyjściu?

— Jak najspokojniej; bawił gości, przyjmował wraz z hrabiną zaproszonych z taką swobodą, jak gdyby nie nie zasłot; to też wrazenie całej tej awantury minęło szybko. Zdaje się, że prosili nawet dość osób na obiad.

— Tem lepiej! — mówi Bressac.

Był pewien, że obawa skandalu zrobi znów wszystko z Raulem.

Był już w alei; drzwi wchodowe były otwarte, ganek, przedpokój i okna jasno oświetlone, w salonach Raul czując, że chwila wyjątków nadchodzi, że stała się już teraz nieunikniona, chciał ją o ile można oddać; uniknął spotkania z Janką, nie chciał z nią sam na sam zostać. Kilkakrotnie podchodziła do niego i wpatrywała się w smutnem, badawczem oczyma. Smutnie, ale obojętnie odpowiadał na to spojrzenie. Wiedział, że szczęście jego przypadku nazawsze; po co więc zaczął się węż, łącząc ich dusze?

Nie chcąc pozostać sam z żoną, większą zaproszonych gości zatrzymał na obiad. Leston, Loutres, Lensacowie i margrabstwo de Nuylaurent, otrząsnąwszy się z wrażeń, jakie na nich zrobiło zachowanie się

— 191 —

co między Bressac'em i Raulem, tylko, że Roquemont płacił ratami, poddał się losowi i nie odezwał własnego upokorzenia, gdy wysługiwał się Gaetonie i Bressacowi, gdy cierpliwość ich okupywał szyldem, za jaki pozwał im używać swego herbu i nazwiska.

Obecna sytuacja wprawiała go w kłopot istotny i niezbyt chętnie szedł za Bressac'em w stronę zamku.

— Jaktóż? więc naprawdę idziemy do Raula — spytał.

— Żartujesz! A jakże mogłoby być inaczej.

— No, ale ten pojedynek wydaje mi się zupełnie niedorzeczny.

— Niedorzeczny, idyotyczny, nie przeczę; ale ponieważ jest nieunikniony, musimy go przeprowadzić.

— Nieunikniony dla Saint-Blaise'a może, ale cóż ciębie to obchodzi?

— Obchodzi nas wszystkich jednakowo.

— Więc poróżnienie nas z Raulem uważasz za rzecz konieczną?

— Już się z nim poróżnili, teraz właśnie chodzi o to, by się z nim pogodzić. Raul jest nam nieodzownie potrzebny dla przeprowadzenia sprawy Montezucca i musi rad nie rad do nas należeć.

— Jeżeli go masz w swojej mocy...

— Zapewne, że trzymam go i to silniej niż kiedykolwiek. — Ale swoją drogą im więcej zbliżał się do zamku, tem więcej tracił spokoju.

— Czy tylko nas przyjmie? — zauważył Roquemont. — Ciebie gwałtowniej jeszcze wypędził dziś, niż Saint-Blaise'a.

— Wyborne! — zapiniował.

Sałaty, pieczyście, kremy, lody, wszystkie zniknęły ze stołu; współbiedniacy byli coraz to więcej ocieiali. Bądź co bądź, taki obiadek to prawdziwa rozkosz! Wszystkie przyrządzone smacznie i elegancko, towarzystwo utylizowanych osób, nastój wesoly. Saint-Blaise zrestą znał swoich gości; kilka razy odezwał się w miejscowości.

Roquemont skosztował, powąchał, popatrzył pod światło.

Wszyscy z namaszczaniem słuchali go powie.

— Książki! powiedz nam, co myślisz o tem winie.

— Książki! powiedz nam, co myślisz o tem winie.

Przy obiedzie humor się podniosł, podawano coraz to lepsze wina.

— Pan Mercoeur — powiedział Saint-Blaise — jest szlachcicem z urodzenia, ale mieszczańskim przez

cony przez małżeństwo z mieszczańką.

— Wielki mi człowiek Mercoeur... Nędzarz zboga-

słowa i powoli wszyscy powrócili do równowagi.

Roquemont zaczął dowcipkować, Bressac zartował z damami, Gaetana rozzucała wśród panów uprzejme

Saint-Blaise'a.

ożywie zgromadzonych i usposobie ich zycielwiel dla

Atmosfera salonu była dziwnie duszna. Bressac

szwada.

gatszych obywateli, słyszałem o tem od naoczne-

— Ależ panowie — wtrącił Goulone, jeden z bo-

plotka.

— Nie wierzę temu zupełnie. Musi to być jakaś

— Cóż pan mówisz o tej awanturze w zamku?

— 186 —

wem narzeczu, przyciął proboszczowi, wspominał coś o zmniejszeniu podatku.

— Nieoszacowany! Nieoszacowany ten nasz deputowany!

— Nie, to wydawało się rzeczą niemożliwą, by hr. de Mercoeur wypędził go z domu!.. Takiego człowieka!

— Kłamstwo widocznie! Plotki... Mówią tak za- zdrośni.

Zdrowie deputowanego! gospodyni domu! zdrowie dam! Toasty szły jedne za drugimi, towarzystwo ożywiało się wciąż. Wiara w nieomylność i doskonałość Saint-Blaise'a wzrastała...

— Jakże pan masz prześliczne świeczniki. Co za bronz wspaniały! — zauważył mer.

— Ah! panie, zobaczysz pan, jak ten rysunek wyjdzie w niklu.

— Ah! prawda! Jakże stoi sprawa kopalni? — odezwano się zewsząd.

Saint-Blaise dosiadł na nowo swego konika. Montezucca, kopalnie Kaukaz, Nowa Kaledonia. Dobro kraju!..

Poszedł po fotografię i znów z tajemniczą miną pokazywał czarny otwór, powtarzając:

— To tu!

Po obiedzie panie przeszły do salonu, panowie do fajeczarni i rozmowa toczyła się na ten sam temat. Bressac podtrzymywał ją bardzo zrećnie, opowiadając, jakiej trzeba było zrećności, by ten interes sprzątnąć z przed nosa Rotszyldom.

— 187 —

— 190 —

Chodził wielkimi krokami po salonie i przeklinał wszelkie interesy i emisyje, żonę i córki, których zbytki zmusiły go do porzucenia polityki...

— Licho mnie też skusiło z tym niklem!

I wyborcy musieli już o tem coś wiedzieć, bo skoro dził się wołno, zakłopotani, zmieszani... Zdziwili się widząc, że Saint-Blaise jest spokojny. Myśleli, że staną go wsłektego z gniewu, grożącego pojedynkiem. Więć o zajściu w zamku obiegła szybko całe miasteczko. Pierwszy ten akt tragedyi rozgorączkował wszystkich; oczekiwano niecierpliwie jej rozwiązania. Saint-Blaise, deputowany, reprezentant okręgu, człowiek ogólnie szanowany, zezwany przez hr. de Mercoeur, ulubienca okolicy? Utworzyły się wprędce dwa obozy i najniebezpieczniejsze przypuszczenia zaczęły krążyć po mieście.

— I cóż, jakże się powiodła wizyta w zamku? — spytała pani Saint-Blaise męża, wszedłszy do salonu. — Bardzo dobrze, bardzo dobrze.

Nie miał odwagi stawić czoła domowej burzy. Widok mera i Roquemontów dodał mu ducha.

— Panie merze, jakże jestem szczęśliwy... Księżno, taki zaszczyt!

Mieszkańcy Liwony byli istotnie olśnieni spotkaniem, nie był to pierwszy lepszy, skoro pani Saint-Blaise mówiła księżnie po imieniu.

Mer tymczasem odeignął na bok Souza'a, skłaniał ją do siebie.

— 185 —

Saint-Blaise uniósł się tak i upoił własną mową i słowami Bressaca, że zapomniał zupełnie o awanturze.

— A... czy... hrabia de Mercoeur należy do towarzystwa? — wtrącił nieśmiało Goulone, ten sam, co opowiadanie o skandalu słyszał z ust naocznego świadka.

Na te słowa mróz powiał po całym zgromadzeniu. Saint-Blaise nie mógł tebu złapać; wszystkich oczy zwróciły się na niego. Każdy zdawał się powtarzać pytanie:

— A hr. de Mercoeur?

Nastąpiła krótka chwila zupełnego, kłopotliwego milczenia. Saint-Blaise patrzył błagalnie na Bressaca, nie wiedząc, co ma odpowiedzieć.

Bressac wstał, podszedł do drzwi od salonu i przymknął je.

— Dym naszych cygar dochodzi aż do tych pań.

— Panowie — powiedział, zwracając się do zgromadzonych — pytanie p. Goulone zakłopotalo naszego zacnego gospodarza. Między nim a p. de Mercoeur jest w tej chwili niezłatwiona sprawa honorowa, która nie pozwala mu mówić o nim. Z ogólnem wzruszeniem przyjęto te słowa.

Bressac zbliżył się do Saint-Blaise'a.

— Bądź pan spokojny, ja pana ocale.

— Sprawa honorowa? — pytano zewsząd. — A więc pojedynku?

— Panowie raczą mi darować — ciągnął dalej Bressac — że wraz z księciem opuścić was musimy. Przyjaciele pana de Mercoeur oczekują nas w tej chwili.

— 188 —

Raula, powrócił już do równowagi i obiad odbył się prawie wosolo. Gdy wstano od stołu, panna de Lensac uprosiła Jankę, by co zagrała.

— Tylko co starego; ta wasza nowa muzyka drażni mnie zamiast uspakajac i nudzi.

Janka zagrała romans Schuberta, a stara panna tymczasem przysunęła się do Raula.

— Doskonale zrobiłeś, wypędzając całą tę babszyskę, tego Bressaca, tę baronową i Saint-Blaise'a.

— Ohi Saint-Blaise, ten zdaje mi się niewinną ofiarą — odparł z uśmiechem Raul. — To narzędzie w ręku tego lotra, musiał go opłatać, jak mnie niegdys.

Smętna melodyja płynęła z pod paleów Janki. Raul słuchał jej, milcząc, gdy do pokoju wsunął się Józef.

— Proszę pana, pan de Roquemont i ten Bressac chcą się z panem widzieć.

— Co? on?

— Mówiłem im, że ich pan teraz przyjąć nie może, ale nie chcą odejść. Mówią, że przyszli w imieniu pana Saint-Blaise. Raul się uśmiechnął.

— Ze strony Saint-Blaise'a? czyżby go zmusili do pojedynku?

Wyszedł i zastał nieproszonych gości w przedsiobku.

— Gdybyś pan nie przychodził w imieniu obrzonego przeze mnie człowieka, nie przyjąłbym pana, proszę o tem pamiętać — przemówił do Bressaca.

— Domyślam się tego i jedynie też dlatego, by być tu przyjętym, podjąłem się sekundować p. Saint-Blaise — odparł uprzejmie Bressac.

— 192 —

Saint-Blaise wyszedł za nimi aż na schody.

— Wiesz pan co, że jesteś znakomity! Ładnie mnie ubrałeś z tym pojedynkiem...

— Jest on dla pańskich interesów konieczny, ale uspokój się pan, już ja tę sprawę poprowadzę.

— Czy pokierujesz pan również losami pojedynku?

— Ma się rozumieć; i to lepiej, niż gdybym się bił sam. Bądź pan zupełnie spokojny.

Saint-Blaise, oszołomiony, powrócił do gości i imponował im zupełnym spokojem, z jakim w dalszym ciągu rozwijał przed nimi projekty dotyczące kopalni niklu.

XVIII.

Bressac, zapraszając się za sekundanta Saint-Blaise'a, wiedział, że będzie mógł przez to odegrać rolę w ostatniej partyi przeciwko Raulowi. Teraz pewien był już zwycięstwa: wszelką chęć zemsty, niechęć i urazę schował na dno duszy; chodziło mu już tylko o pieniądze, o zrujnowanie Mercoeurów, doprowadzenie ich do nędzy i zagarnięcie ich majątku. Na wspomnienie Janiny wzruszał ramionami, dziwiąc się, jak mógł choćby przez krótką chwilę być pod jej urokiem.

Roquemont bezwiednie prawie uległ wpływowi Bressaca i dał się pociągnąć na drugiego sekundanta. Między nim a Bressac'em zachodził ten sam stosunek,